Rok VI. Lwów, 21 Października 1882. **Nr. 21.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. EDWARD BORAWSKI.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1 wartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Nasze klasy wyższe.

(Pogadanka pastoralna.)

Nosce te ipsum.

1. Nie będziemy się długo zastanawiać nad rodowodem i przyczynami moralnego i religijnego upadku wyższych stanów w narodzie, ani sięgać do ubiegłych wieków. Zepsucie obyczajów w 18ym wieku, protegowane przez królów, wszystkim jest znane, a dzieło ks. Kalinki (*Sejm czteroletni*) ukazało nam w całej nagości jego owoce i skutki, odnośnie do obowiązków względem kraju. Zepsucie to zrobiło do pewnego stopnia kompromis z zewnętrznym dewotyzmem i z hierarchią kościelną, nie mniej zepsutą. Papieski nuncyusz Durini pisał w swoim raporcie z r. 1770: „Bardzoby się ten zawiódł, którzby dzisiaj szukał Polaków, „takich, jakimi byli przed 30 albo 40 laty. Jakże to im daleko do dawnej pobożności i prostoty; najwyższa część „magnatów zeszła na najniższy stopień zepsucia. Kler „świecki o niczem innem nie myśli, tylko o zbogaceniu się „kościelnemi dobrami i aby ich dostać, czołem bije przed „dzisiejszym systemem, nie robiąc sobie najmniejszego „z tego skrupułu“.*) Bliższe szczegóły tego upadku znaleść można w pamiętnikach ks. Kitowicza i w obszernym poglądzie na owczesne stosunki religijno — obyczajowe w *Przeglądzie Lwowskim* z. r. 1875, który nic w bawełnę nie obwija i rozwodzi się nad zepsuciem kleru i panów. Z dziedzictwa takiego nie łatwo można się otrząsnąć i z historyi Kościoła wiadomo, że naprawa w takich razach działa się zwykle przez wielkich Świętych, jak to miało miejsce w wieku VI przez śgo Benedykta, w wieku 13ym przez śgo Franciszka z Assyżu, św. Dominika, w 16ym przez św. Ignacego, a w pojedynczych krajach przez śgo Karola, śgo Franciszka Salezego itd. Świętych reformatorów nie mieliśmy w tych czasach, prześladowania tylko, które zbawienniejszy wpływ wywierały, niż satyry Krasickiego i Naruszewicza. Prześladowania zatrzymują rozszerzenie się niewiary i zepsucia, podnoszą ducha, lecz nie szerzą oświaty religijnej, nie podnoszą nauki kościelnej, i przeciwnie uniemożniają jej nabycie. O *Józefinizmie* zamilczeć wolę jako o przedmiocie, znanym i w skutkach swoich ciągle jeszcze trwającym.

Jest więc wiele okoliczności łagodzących winy dzisiejszego pokolenia i bezstronny historyk obecnej chwili musi te okoliczności znać, a stanie się wyrozumialszym niż cenzorowie dziennikarscy i literaccy, którzy zwykle piszą z goryczą i stronniczą żółcią, a te bynajmniej nie ułatwiają przyjęcia morałów. Jednego znam tylko moralistę w naszym wieku, który na społeczeństwo polskie wywarł wpływ olbrzymi, dotąd mało oceniony, którego pisma rozchodziły się po wszystkich prowincyach Polski, czytane były z rozrzewnieniem przez tych, dla których były pisane, a czytelnicy nic nie mówiąc, poprawiali się mniej lub więcej, wcześniej lub później i chętnie udzielali moralizującej książki znajomym. Pisarz ten był gorącym katolikiem, w pismach kościelnych rozczytanym, ułożył książkę do nabożeństwa, której krocie egzemplarzy się rozeszło, gderał nad przywarami narodowemi, nikogo nie oszczędzając i było mu wolno wszystko powiedzieć, dla tego że słowa jego płynęły z serca rozmodlonego i wielce kochającego swój naród. Pięćdziesiąt lat już upływa od czasu ukazania się dzieł naszego moralisty, t. j. *Stefana Witwickiego*, którego chcielibyśmy naśladować, a przynajmniej uważać go za punkt wyjścia i dochodzić o ile czasy się zmieniły, co się poprawiło, i co do naszych czasów da się jeszcze zastosować. Zdaje nam się pożytecznem zastanowić się cokolwiek nad *Wieczorami Pielgrzyma* Stefana Witwickiego, którym historycy literatury naszej przypisują poruszenie umysłów i wpływ ogromny. Dzieło to w trzech edycyach swoich czytanem było po większej części przez świeckich, a duchowieństwo szczególniej w Galicyi wcale się niem nie zajmowało i prawie go nie zna. Na sobie samym i na drugich, którym dawałem do czytania, przekonałem się, że *Wieczory Pielgrzyma* są pełne namaszczenia, przywiązują do książki i do jej autora, a co najważniejsza, że poprawiają człowieka. — Pierwsze wydanie z r. 1833 rozeszło się prędko po kraju i powszechne zyskało uznanie; autor z różnych stron Polski otrzymał wyrazy najżywszego współczucia, które, jak sam się wyraża, dla miłości własnej autora byłyby aż nadto wystarczające. Dla chrześciańskiego patryoty nie wystarczały one wcale i dla tego w przedmowie do 2go wydania odzywa się do rodaków: „Jesteście w położeniu

*) *Theiner* Monumenta I. s. 433., cytowane w polskim przekładzie w *Przegl. Lwowskim* z r. 1875, w artykule: *Pogląd na stosunki religijno-obyczajowe za czasów Stanisława Augusta.*

tego dziwnego chorego, coby przyznawał lekarzowi, że dobrze w chorobę jego trafił i dobrze lekarstwo przepisał, „a jednak z choroby wyjść i lekarstwa użyć nie myślił. „Wy wszyscy, którzy książkę moją chwalicie, a złego, ja„kie wam ona wyrzuca, nie odstępujecie, wy wszyscy, po„chwałę mi dając, postępienie sobie dajecie. Nigdzie jesz„cze naprawy, nigdzie odmiany! Po staremu brodzicie „w cudzoziemczyźnie, po staremu czynicie się sami, nie „spostrzegając tego, pomocnikami wrogów naszych. Z fami„lij najpierwszych i na które się wszyscy, jak na swe na„turalne wzory zapatrują, żadna do dziś dnia upamiętania „nie bierze, obyczajów i zwyczajów nie zmienia, prawdą się „narodową nie przejmuje, powinności swoich nie uczuwa, „— w każdej to samo, co było.... miłowanie rzeczy za„granicznych, i jeżeli nie otwarta pogarda, przynajmniej „nieszanowanie, niepiastowanie, nierozumienie rzeczy kra„jowych, godności krajowej! Gdy insi w ślady ich wstę„pują, więc na co spojrzeć, serce się kraje; nigdzie pocie„chy; wszędzie narodu umieranie: edukacya młodzieży, „w cudzoziemczyznie i bezbożności; wiara tylko dla poli„tyki, lub przystojności światowej, — bezduszna, sucho„tnica, pełna krnąbrności i nie szczerości, pełna śmierci; „lud wiejski uciśniony i zapomniany; we wszystkiem zby„tek i marnotrawstwo; na głupie podróże ostatni grosz „z kraju rok rocznie do obcych wycieka; w najpoufalszych „kołach brzmi mowa cudzoziemska; o to nie dbając, co „czcić powinni, za tem gonią, czegoby się wstydzić mieli: „i albo waryackich teoryj uczą się na oślep od tego lub „owego cudzoziemca, albo w zupełnem umysłu ognusnię„ciu ciałem ledwo przy życiu zostają, tak iż są powiaty, „a bodaj że nie prowincye całe, gdzie być obywatelem jest „to jeść, pić, w karty grać i fajkę palić!“

„Na te familie najpierwsze, przewodniczące, o któ„rych wspomniałem, na nie mianowicie skargę ja tutaj „uroczystą kładę, i za wszystkie złe, jakie czynią ojczyź„nie, przed sąd je sumienia publicznego, przed sąd po„tomności całej, przed sąd Boski nawet powołuję! Nie „tylko że najmniejszej u nich poprawy w dawnych błę„dach, ale nowe owszem wymyślają. Między niemi spo„tykam także niekiedy dla książki mojej pochwałę. Zadrgnę „wtedy zawsze z oburzenia. Wy mnie chwalić? Jakiem „prawem tę krzywdę uczciwemu pióru mojemu czyni„cie?“ itd.

Dziś jużby tego *Witwicki* nie mógł napisać i z pociechą ujrzałby, że słowa jego skutkowały, gdyż znaczna część pierwszych rodzin nie przestawała na pochwałach, oddawanych Witwickiemu, lecz poprawiła się. Nie trzeba zapominać, że Witwickiego *Wieczory* wraz z *księgami Narodu polskiego Mickiewicza* przełamały pierwsze lody, a księża *Aleksander Jełowicki* i *Hier. Kajsiewicz* wystąpili w kilkanaście lat później, kiedy sumienia były już poruszone i poprawa się zaczęła. Po pierwszem wydaniu *Wieczorów* (1833), jedna ze znakomitych osobistości pisała o nich: „choć mi się często niemiłosiernie ostremi wydawały słowa te, nie było we mnie ani chwili oburzenia, jakie sprawiać zwykły niesprawiedliwe wyrzuty i osoba, której zdejmują kataraktę zawsze, ma wrażenie, że okulista mógłby lżej, zręczniej, litośniej operować, ale jak przejrzy.... itd. — Pewną jest więc rzeczą, że od 50ciu lat wiele zmieniło się na lepsze w wyższych warstwach społeczeństwa naszego.

(d. c. n.)

Kongres eucharystyczny.

w Awinionie.

We Francyi, gdzie cześć dla najśw. Sakramentu w szczególniejszy i coraz nowszy szerzy się sposób i gdzie mnóstwo na ten cel pozawiązywano stowarzyszeń, już poraz wtóry w tym roku odbyło się zgromadzenie wszystkich bractw, mających tę cześć za główne zadanie swoje. Ostatnie zebranie, nazwane urzędownie *kongresem stowarzyszeń eucharystycznych*, odbyło się w Awinionie w dniach od 14 do 16 z. m., a zakończyło się nazajutrz uroczystem nabożeństwem, odprawionem w katedrze awiniońskiej i processyą wynagradzającą.

Zdając z tego kongresu krótkie sprawozdanie, wspominamy najprzód, że Ojciec św. Leon XIII (brewem z daty 1 września b. r., wystósowanem do biskupa awiniońskiego msgr. Hasleya,) nietylko myśl kongresu pochwalił i uczestnikom kongresu odpustu zupełnego udzielił, ale zarazem, spodziewając się po nim obfitych owoców, zachęcił katolików francuskich do jak najliczniejszego w nim udziału. Jako cel wytknął sobie kongres: zestawienie razem usiłowań i rezultatów wszystkich stowarzyszeń eucharystycznych francuskich i rozbudzenie (przez bliskie porozumienie się ze sobą) w coraz szerszych kołach czci dla najśw. Sakramentu. To też w kongresie wzięły udział nietylko stowarzyszenia francuskie, pod różnemi przychodzące nazwami, ale i reprezentanci tego rodzaju stowarzyszeń zagranicznych, jako to z *Belgii*, z *Hollandyi*, *Hiszpanii*, *Szwajcaryi*, *Włoszech*, a z *Galicyi* był ks. proboszcz St. Stojałowski z Kulikowa, jako przedstawiciel naszych stowarzyszeń. Zebranych było około 500 osób, z tych $^2/_3$ kleru, a $^1/_3$ ludzi świeckich. Obrady toczyły się podług programu. Cały kongres podzielono na sekcye: *pierwsza* zajmowała się praktykami pobożności, bractwami najśw. Sakramentu, adoracyami nocnemi, Mszami śś., Komuniami najśw. i odwiedzaniem Przen. Sakramentu; *druga* obejmowała środki nauczania, jako to publikacye i rozszerzanie czci N. Sakramentu zapomocą książek, dzieł sztuki, muzeów i bibliotek eucharystycznych; wreszcie *trzecia* zajmowała się processyami i pielgrzymkami eucharystycznemi, i łącznością i organizacyą rozmaitych stowarzyszeń najśw. Sakramentu. W ciągu wspomnionych 3 dni sekcye w ten sposób obradowały: *pierwsza* od godziny 9 z rana do 11ej, *druga* o godzinie 2, a *trzecia* o 4ej po południu. Wieczorem o godzinie 8 schodziły się wszystkie sekcye razem w kościele, z którego na czas kongresu wyniesiono najśw. Sakrament, i przemieniono w wielką salę wiecową, do której w tym czasie mieli wstęp wszyscy katolicy miasta. Tok spraw był następujący: najpierw w każdej sekcyi (stósownie do wyznaczonych sobie przedmiotów) zdawali sprawę z prac i rezultatów swych reprezentanci poszczególnych stowarzyszeń, poczem sekcye uchwalały odpowiednie wnioski, mające być przedmiotem dyskussyi na walnem Zgromadzeniu całego kongresu. Tymczasem w kaplicy tak zwanych „Pokutników szarych“ (*des Pénitents gris*) wystawiony był przen. Sakrament i odbywała się nieprzerwana adoracya w dzień i w nocy, którą z koleji wszyscy członkowie kongresu odprawiali.

Ostatnie uroczyste posiedzenie odbyło się w sobotę wieczorem 16 z. m., a złożyło ono wymowne świadectwo żywej wiary i gorącej miłości, a oraz zapału, z jakiemi na niem tak księża francuscy jak i swieccy przemawiali o najśw. Sakramencie. Na to posiedzenie, które miało być ukoronowaniem prac 3 dniowych kongresu, przybyło tak wiele osób do kościoła, że tenże, choć wielkich rozmiarów, literalnie był zapełniony. Na podwyższonej trybunie zasiedli: wikaryusz generalny arcybiskupa Awinionu, jako przewodniczący, dalej ks. kanonik Didiot, dziekan wydziału teologicznego w Lille, i wielu znakomitych kapłanów, jak niemniej grono dostojnych panów świeckich, pochodzących z najwyższych rodzin francuzkich i belgijskich. Gdy sie zebranie już ukonstytuowało, przemówił najprzód jeden z młodych proboszczów francuskich, zachęcając w wymownych słowach

duszpasterzy, aby starali się po parafiach zaprowadzić zwyczaj wspólnej uroczystej Komunii mężczyzn kilka razy do roku. Kommunia taka wspólna, mówił, ten wielki przedstawia pożytek, że przystępuje się do niej nabożniej i że nie tak łatwo odciąga się ktoś ze względów ludzkich od Komunii najśw. już dla tej przyczyny, że nie osobno, ale wspólnie przyjmowaną bywa. Poprzedza taką Komunią zazwyczaj odpowiednia nauka i wspólna modlitwa, a po niej znowu jest wspólna modlitwa i dziękczynienie, i odmawia się głośno akt przeproszenia. Wszystko więc przemawia za Komunią wspólną. Kongres tedy uchwalił: *zwyczaj odprawiania wspólnej Kommunii poleca się jak najgoręcej troskliwości duszpasterzy*. Następnie kongres eucharystyczny uchwalił jednogłośnie, co następuje:

1) *aby po wszystkich parafiach zakładano bractwa najśw. Sakramentu*. (Bractwa te, u nas nie znane, ale we Francyi bardzo rozszerzone, mają za zadanie wprowadzić w ogólny zwyczaj odwiedzanie najśw. Sakramentu i urzeczywistnienie ustawicznej adoracyi przez członków. Dzieje się to w ten sposób, że każdej godziny w ciągu roku jeden z członków odbywa modlitwę przed najśw. Sakramentem.) —

2) *aby popierano bractwa adoracyi najśw. Sakramentu podczas nocy* i *aby przynajmniej w Wielki Czwartek odbywano wszędzie adoracyą nocną*. (Takie bractwa już od dawna istnieją gdzieniegdzie we Francyi, np. w *Paryżu Clermont* itd. Składają się one z samych mężczyzn, którzy raz w miesiąc odbywają przez całą noc adoracyą najśw. Sakramentu. Zaczyna się ona o godzinie 8 wieczorem, a kończy o 5 godzinie rano Mszą św. i Kommunią wszystkich członków. U nas w Polsce nie ma tego rodzaju bractwa, ale zwyczaj adoracyi nocnej chociażby raz na rok, np. w Wielki Czwartek, łatwo mógłby wejść w życie, zwłaszcza że ochotników by nie zbywało, bo to czas *Bożych Grobów*, które u nas bardzo licznie bywają odwiedzane. Zwyczaj ten, gdyby wszedł u nas w życie, zapobiegłby bezmyślnemu wałęsaniu się po kościołach i licznym nadużyciom, jakie się wtenczas dzieją. We Francyi, obok bractw adoracyi nocnej, istnieje jeszcze osobna gałęź tegoż bractwa, mianowicie bractwo dla młodzieży męzkiej, która to młodzież, tak samo jak całe bractwo odbywa adoracyę nocną. Ponieważ i to ostatnie*) bractwo u nas nie znane — przeto bodaj kilku słowy godzi się o niem wspomnieć. Młodzieńcy, należący do tego stowarzyszenia, zwyczajnie raz na miesiąc (w pierwszy czwartek miesiąca) zbierają się u przewodniczącego i rozpoczynają o godzinie 8mej wieczorem adoracyą najśw. Sakramentu. Po *dwóch* klęczy przez godzinę przed najśw. Sakramentem. Gdy godzina się ich kończy, jeden z nich wychodzi, aby zbudzić towarzyszy, którzy na prostych siennikach śpią w pokoju przewodniczącego, nie daleko kościoła. Ci dwaj świeżo zbudzeni idą na adoracyę, a pierwsi wracają na ich miejsca. Tak trwa zmiana do 5 godziny rano. O 5 godź. wszyscy zbierają się i idą do kościoła na uroczystą Mszę św. (z wystawieniem najśw. Sakramentu) i przystępują wspólnie do Kommunii św. Po Mszy św. odprawiają supplikacye, wreszcie błogosławieństwem najśw. Sakramentu kończy się nabożeństwo adoracyi.) —

3) aby rozpowszechniano *stowarzyszenie Kommunii wynagradzającej*. (Stowarzyszenie to w ten sposób jest urządzone we Francyi, że dzieli się na grupy z 7 osób, chodzących co tydzień do Kommunii św., tudzież na grupy z 30 osób, przystępujących co miesiąc do Stołu Pańskiego. Z sprawozdania, odczytanego na kongresie, pokazało się, że stowarzyszenie to jest rozszerzone po całym katolickim świecie i że już liczy miliony członków) —

4) *aby z jak największą troskliwością przygotowywano dziatki do pierwszej Kommunii św.* — i

5) *aby popierano stowarzyszenia, mające na celu utrzymywanie w dzień i w nocy lampki przed najśw. Sakramentem.*

Mówiąc o uchwałach pierwszej sekcyi, nawiasowo wspomnieć musimy, że przedstawiono na niej także sprawozdanie o stowarzyszeniach do zaopatrywania ubogich kościołów w aparaty potrzebne, z którego się pokazało, że wartość rozdanych przyborów kościelnych, tak po ubogich kościołach w kraju jako też po missyach zagranicznych, przechodziła sumę 50 tysięcy franków. Te ogromne rezultaty osiągnęły te Towarzystwa dla tego głównie, że nie ograniczają się na jednę dyecezyę, ale że obejmują całą Francyę i że należycie są zorganizowane. Również ciekawe były sprawozdania z różnych krajów, z różnych dyecezyj i parafij o stowarzyszeniach przenajśw. Eucharystyi, niesionej do chorych.

Następnie przedstawiono pod uchwały kongresu wnioski *drugiej sekcyi* i uchwalono następujące:

1. aby obrazy, ryciny, rzeźby i śpiew, uczczenie Przenajświętszego Sakramentu mające na celu, były zastosowane do nauki wiary i przepisów liturgicznych katolickiego Kościoła;

2 aby starano się o rozszerzanie książeczek i pism peryodycznych, dążących do rozszerzenia nabożeństwa ku Panu Jezusowi w Hostyi utajonemu;

3 aby przedewszystkiem rozrzucano pomiędzy lud pobożny, a także między obojętne osoby, małe „kartki", zawierające naukę o najśw. Sakramencie lub stosowne modlitwy — i

4. aby popierano muzeum i bibliotekę przenajświętszej Eucharystyi w Paray-le-Monial, mające dla katolików francuzkich szczególniejsze znaczenie.

Gdy ukończono sprawę z wnioskami sekcyi drugiej, zaraz przystąpiono do wniosków sekcyi *trzeciej*. W tejże sekcyi zdawał sprawę z czynności stowarzyszeń eucharystycznych w Ziemiach polskich ks. St. Stojałowski i na jego to wniosek przyjęto następującą uchwałę: *Komitet nieustający Kongresu eucharystycznego będzie się starał utrzymywać stosunki z bractwami i stowarzyszeniami Przenajświętszego Sakramentu na całym świecie, i dążyć będzie do utworzenia związku Przenajświętszej Eucharystyi w całym świecie katolickim.* Wszystkie te wnioski we wszystkich sekcyach przyjęto nietylko jednogłośnie, ale wśród hucznych oklasków, i spodziewać się godzi, że przyczynią się one nietylko do spotęgowania czci i nabożeństwa do najśw. Sakramentu we Francyi, ale także i poza granicami tejże.

Oto obraz uchwał i rezultatu pracy w ciągu 3 dni. Wspomniawszy o pracach kongresu eucharystycznego, nadmienić jeszcze musimy choć krótko o dniu czwartym zebrania, który miał także swoje osobliwsze znaczenie. Kongres bowiem, oprócz właściwego swego zadania co dopiero opisanego, wytknął sobie także cel praktyczny, t. j. oddanie publiczne hołdu najśw. Sakramentowi i pozyskanie udzielonego odpustu. Gdy tedy uchwały zapadły, wyznaczono następny dzień, (była to niedziela, 17 września b. r.) na modlitwę. Celem pozyskania odpustu zupełnego, dla którego dostąpienia miał oznaczyć warunki arcybiskup Awinionu, zwiedzono zbiorowo katedrę awiniońską, gdzie też o godzinie 9 rano była wspólna Kommunia wszystkich świeckich członków kongresu, następnie suma, a po południu nieszpory

*) W imieniu tego bractwa przemawiał na kongresie 22 letni wice-hrabia de Monvallon z wielką wiarą i gorącym zapałem, który też to prawdziwie złote wypowiedział zdanie: „Młodziency powinni się często zbliżać do Kommunii św., bo od 18 r. nie podobna być czystym i nie dać się zwyciężyć namiętności bez przenajś. Eucharystyi." Oby nasza młodzież trzymała się tego pięknego zdania, a obyczaje jej nie byłyły tak brudne, jak niemi są w naszych czasach niestety. Pragnęlibyśmy, aby tego zdania trzymali się wszyscy nasi księża katecheci i pasterze dusz!! (*Przyp. Red.*)

z processyą. Ta ostatnia miała być uroczystem zamknięciem kongresu i dla tego postanowiono ją jak najwspanialej odprawić. Że jednak we Francyi od 2 już lat nie wolno odprawiać processyi publicznej, t. j. po za murami kościoła, postanowiono ją przeto odbyć w obszernych dziedzińcach kollegium św. Józefa, gdzie się kongres zbierał. Na ten cel w głębi dziedzińca, przy ścianie, urządzono wspaniały ołtarz na wystawienie najśw. Sakramentu. Na estradzie, sięgającej do wysokości pierwszego piętra, umieszczono przepyszne wazony kwiatów i tysiące lamp i świateł, tak że przystęp do miejsca, gdzie miał spoczywać najśw. Sakrament, był tylko możliwy z tyłu, t. j. z ganku pierwszego piętra. Nadto w całym dziedzińcu wśród drzew i wśród umyślnie *ad hoc* ustawionych słupów pozawieszano mnóstwo lamp, świeczników i ogni bengalskich. Całość przedstawiała imponujący widok, przypominający żywo oświetlenie kościołów rzymskich. Do tego to ołtarza wyruszyła wieczorem processya z kaplicy „Pokutników szarych“, rozwinięta, jak zazwyczaj we Francyi, w wzorowym porządku. Na czele szły bractwa i chóry śpiewaków, za nimi kler w białych ornatach w liczbie około 200 osób, dalej kanonicy katedralni w stroju karmazynowym, a za nimi arcybiskup, niosący *Sanctissimum*. Gdy pochód, postępujący bardzo powoli i bardzo poważnie, zbliżył się do ołtarza, oddał arcybiskup *Sanctissimum* kapłanowi, który je przez wewnętrzne schody kollegium wyniósł na szczyt ołtarza, i umieściwszy w takiej wysokości, stał na straży, aby przytrzymywać monstrancyą. Tutaj u stóp *Sanctissimi* odprawiono nabożeństwo, poczem wstąpił na ambonę, opodal od ołtarza umieszczoną, Jezuita belgijczyk O. Verbecke, i wygłosił prześliczne kazanie o wpływie nabożeństwa do najśw. Sakramentu. „Ono, mówił mowca, wytwarza miłość i łączy wszystkie stany w chrześciańskiej równości i miłości; — ono uczy posłuszeństwa i poszanowania władzy, ono tych, co dzierżą władzę, prowadzi do sumiennego i miłością ożywionego sprawowania urzędu, który im daje Opatrzność“. W końcu kazania, którego wzniosłe myśli natchnionego kaznodzieji najzbawienniejsze na obecnych wywarły wrażenie, gdy mowca zawołał: *a genoux* (na kolana), 10 tysięczny tłum upadł na kolana i powtarzał głośno za kaznodzieją prześliczny *Akt wynagradzający*, umyślnie na tę uroczystość ułożony. W końcu zniesiono z ołtarza najśw. Sakrament i ks. arcybiskup wśród uroczystej ciszy pobłogosławił Nim rozrzewnione zastępy wiernych, poczem w tym samym porządku powróciła processya do kaplicy Pokutników szarych, a była już wtedy $10^{1}/_{2}$ godzina w nocy.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“

a) w archidyecezyi lwowskiej.

W d. 15 b. m. zakończyła się 10 dniowa missya w *Złotnikach*, podczas której przystąpiło do śś. Sakramentów około 3000 osób ob. *łać.*, a przeszło 1000 ob. *gr.*. Nadto przeszło 100 osób zapisało się do Towarzystwa wstrzemięźliwości. Jak zwykle bywa, ociągało się z początku wielu parafian, ale w ostatnich 3 dniach był taki napływ ludności miejscowej i okolicznej, że kilkunastu spowiedników obojga obrządków żadną miarą podołać pracy nie mogło. Missyą w *Złotnikach* zakończyliśmy na ten rok prace missyjne, prosimy jednak, aby czcigodni Współbracia, którzy życzą sobie wystawić w oddalonych od kościoła miejscowościach kaplicę, zgłaszali się teraz o zapomogę do Wydziału na ręce podpisanego rektora. W naszej archidyecezyi jest wiele miejscowości takich, gdzie o milę albo i dalej znajdują się wsi, po 300 i więcej dusz *ob. łać.* liczące, a nie mające kaplicy. We wszystkich takich wsiach należałoby, jeżeli nie murowane, to przynajmniej drewniane kapliczki stawiać, — a dałoby się to łatwo uskutecznić, byleby pasterz miejscowy wziął inicyatywę w tem zbawiennem dziele. Towarzystwo chętnieby pospieszyło z pomocą według swej możności. W ostatnim miesiącu zgłosił się tylko ks. K. Turkuł, prob. z Jazłowca, z podobną prośbą, i otrzymał na pokrycie kościółka w *Dulibach* 100 złr. zapomogi.

Do kasy naszej przysłali do 19 b. m.: ks. J. Francel z Suczawy za *wrzesień* 5 złr.; ks. J. Gwoździowski, wik. ze Stanisławowa 4 złr.; ks. A. Mięsopust, wik. z Buska 2 złr.; ks. B. Ziemiański, expozyt z Penikwy 5 złr.; ks. A. Hochecker, kat. w Złoczowie 3 złr.; ks. W. Wankowicz za drugie półrocze 1880 r., za rok 1881 i 1882 razem 10 złr.; ks. L. Orzechowicz, prob. w Łopatynie, składkę parafialną 15 złr., nareszcie ks. F. Iwanicki, prob. w Wołkowie, 5 złr.

Jutro, jako w dzień *św. Jana Kantego*, jednego z patronów naszego Towarzystwa, dostąpią członkowie, którzy na intencyę Kościoła i Towarzystwa się pomodlą, odpustu 7 lat i 7 kwadragen.

Ks. dr. L. Jurkowski,
rektor Towarzystwa.

Ks. Z. Gorazdowski.
sekretarz.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Do bractwa przystąpili i za rok 1882 złożyli wkładkę następujący członkowie: ks. F. Czaszyński, prob. w Sanoku 3 złr.; ks. S. Zuzak, wik. w Sanoku 2 złr.; ks. P. Wenc, wik. w Przeworsku 3 złr.; ks. St. Kubowicz 5 złr.; ks. Fr. Dziedzic, wik. w Rzepienniku 3 złr.; ks. kan. T. Łękawski 3 złr.; ks. katecheta H. Biega 3 złr.; ks. prof. J. Federkiewicz 3 złr., nareszcie nadesłał ks. M. Hebda, prob. w Sieniawie, zebrane od parafian 15 złr. 31 kr.

Dnia 5 listopada rozpoczną się *nauki missyjne* i katechizacye w *Turce*. Ze względu, że parafia ta jest nadzwyczaj rozprószoną w górach pośród 82 wsi, zabawią niestrudzeni OO. Missyonarze w Turce pod kierunkiem O. T. Baczyńskiego od 2 do 4 tygodni. Zaś 12 listopada rozpoczną OO. Jezuici w *Klimkówce* 14 dniowe rekollekcye dla ludu.

Polecając tak missyę w *Turce* jak i rekollekcye w *Klimkówce* modłom, prosimy czcigodnych Konfratrów z okolicznych dekanatów, by wedle możności pospieszyli do tych miejscowości w rzeczonym czasie celem pomagania w słuchaniu spowiedzi ś.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. Jakób Federkiewicz,
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

Po walnem zgromadzeniu, aby dzieło rozpoczęte dalej prowadzić, zebrał się Wydział dnia 14 b. m. na pierwsze posiedzenie w drugim roku swego istnienia. Obecnych członków było 8, protokół poprzedzający zwyczajnym trybem został najprzód przeczytany, potem przyszły na stół różne bieżące sprawy, między któremi oczywiście najwięcej interesujące były nadesłane sprawozdania, o ile mniej lub więcej szczęśliwie udały się tegoroczne missye. W ogóle cel został osiągnięty, ludu wszędzie było mnóstwo, w ostatnich dniach około 40.000; jedna tylko i to ostatnia missya w *Pleśnej* nie może się pochwalić znacznym napływem ludności z tego powodu, że odbyła się wcześniej, niż się spodziewano i nim lud okoliczny uwiadomiono, *powtóre*, że w nie dalekiej okolicy były już przed kilku laty missye, po *trzecie*, że lud, korzystając z dni pogodnych, wydobywał ze ziemi ostatnią garstkę ziemniaków, którą tegoroczne słoty jeszcze nie zepsuły. Za to

miejscowa ludność, sama parafia i najbliżsi sąsiedzi, mieli przestrono, mogli tem lepiej korzystać, i nie można powiedzieć, że nie korzystali.—Pod względem składek okazał się niedobór w *Niepołomicach*; natomiast w *Czerminie* znaczna nadwyżka; w pierwszem miejscu proboszcz dopłacił z wła nej kieszeni 62 złr., które jednak na rzecz Stowarzyszenia odstąpił; w drugiem miejscu po opędzeniu wszystkich kosztów pozostało ze składek 163 złr., które Wydziałowi odesłał ks. dziekan Augustyniak, przeznaczając 100 złr. na świętopietrze, a 63 złr. na cele missyjne.—Z *Pleśnej* i *Zawoji* nie ma dotąd szczegółowych rachunków, oprócz kwitów wystawionych na poświadczenie odebranych zaliczek: mianowicie od ks. Turnera na 200 złr. i od ks. M. Jurkowskiego na 100 złr. O składkach w Pleśnej tyle wiadomo, że przy małym napływie ludu wypadły nie świetnie, podobno wynoszą 45 złr.

Zasługują także na wzmiankę dwa nadesłane sprawozdania o rekollekcyach kapłańskich w *Szczyrzycu* i w *Zakliczynie*; tam wzięło udział 25 księży, oprócz kilku OO. Cystersów, tu zaś 11. Wydział uchwalił podziękowanie czcigodnym Ojcom klasztoru szczyrzeckiego za łaskawą gościnność oraz i prośbę o wystawienie rachunku; zaś OO. Reformatom w Zakliczynie z podziękowaniem za takąż gościnność i za podejmowanie rekolektantów wyznaczył 50 złr.—Oprócz wspomnionych wydatków były jeszcze inne, jak n. p. 180 złr., które zapłacono *Siostrom Borromeuszkom* za wikt dla rekolektantów w seminaryum tarnowskiem, przyczem godzi się nadmienić, co wszyscy obecni tu księża z uznaniem zauważyli, iż rzadko kiedy i gdzie napotyka się na pożywienie tak dobrze i tak czysto przygotowane. Uchwalił także wydział dać wynagrodzenie pisarzowi konsystoryalnemu p. Tomaszowi Ligięzie za mundowanie aktów 25 złr. i Maciejowi Korczykowi jako woźnemu 12 złr.

Rozchód więc w ogóle był nie mały, lecz natomiast nadpływają już i datki dość obfite od braci dobrej woli. I tak: ks. K. Fąferko, prob. z Siemiechowa, nadesłał 6 złr.; ks. J. Hudzicki, prob. z Kamienicy 10 złr.; ks. W. Kowalik, *prefekt i dziekan pilzneński*, od parafii Łęki 7 złr. 66 ct.; od parafii Szynwałd 6 złr. 34 ct.; ks. B. Sąsiadek, wik. z Pilzna 3 złr. z prośbą o przyjęcie; ks. M. Komperda 3 złr.; ks. F. Klimkiewicz 3 złr.; ks. H. Łoziński, katecheta gim. z Tarnowa 5 złr. z prośbą o przyjęcie; ks. J. Suwada, prob. z Luszowic 2 złr.; ks. J. Grabowski, prob. z Przecławia 5 złr.; ks. A. Watulewicz, prob. z Ciężkowic 5 złr.; ks. A. Zembrzycki, expozyt z Wiśniowej 5 złr. z prośbą o przyjęcie; ks. S. Ciszek 5 złr. z prośbą o przyjęcie do stow.; ks. J. Karcz, prob. z Gruszowa 4 złr. z prośbą o przyjęcie; ks. F. Jaworski, prob. z Grybowa 10 złr. z prośbą o przyjęcie; ks. P. Wołek, wik. z Cmolasa 3 złr. z prośbą o przyjęcie; ks. J. Zielonka, expozyt z Ochotnicy 3 złr. z prośbą o przyjęcie i ks. J. Jaworski, spirytualny sem. duch. 4 złr. jako wkładkę na rok następujący. Oświadczyli nadto chęć wstąpienia do Stowarzyszenia: ks. J. Kosiński, prob. z Sobolowa; ks. M. Zuziak, wik. z Królówki i ks. F. Widlarz, wik. z Cerekwi.

Z obszernego sprawozdania o missyi w *Zawoji*, jakie nadesłał Wydziałowi proboszcz miejscowy, wyjmujemy co następuje: »Prawdziwie było to zadziwiającem, pisze ks prob.,— widzieć, jak niemal wszyscy miejscowi żydzi całemi godzinami wystawali za murami cmentarza i z pilną uwagą słuchali nauk missyonarzy. Szczególnie zdawały się im podobać zręcznie wyprowadzane wywody ze starego zakonu; był nawet jeden żydek z Bystrej od Koszarawy, który często dopytywał się kiedy będzie missya? Czy duchowo oni korzystali, nie wiem; ale materyalnie pewnie stracili, bo już dzisiaj wyrzekając mówią ze zdziwieniem: czy tych ludzi boginki jakie odmieniły? co się stało? — karczmy stoją puste". Oto najlepszy skutek missyi w *Zawoji*.—Z przyjemnością dowiedział się też Wydział, że p. F. Krysta, kierownik tamtejszej szkoły, z gotowością odstąpił dla OO. Jezuitów całe swoje pomieszkanie, okazując się przez to prawdziwym synem Kościoła katolickiego i zasługując sobie na wdzięczność ze strony Wydziału.

Ks. Stan. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. J. Jaworski,
kontrolor.

Kronika.

Galicya. (Dyecezya *tarnowska*). W *Staniątkach*, w kościele pp. Benedyktynek, odbyła się w dniu 15 b. m. rzadka i zarazem podniosła uroczystość konsekracyi ksieni, czyli raczej, jak ją *Pontificale Romanum* nazywa, *Benedictio Abbatissae*. Obrzędu tego, na osobie nowej ksieni S. Genowefy Abundacyi Łazowskiej (obranej 27 lipca b. r.), dopełnił JExc. ks. biskup Pukalski, który umyślnie zjechał tamże z Tarnowa pomimo nie sprzyjającej pogody. Dzięki Bogu, że JExc. ks. Biskup, pomimo podeszłego wieku (84 z górą lat) cieszy się jeszcze czerstwością zdrowia i świeżością umysłu i że z niewypowiedzianą wytrwałością zajmuje się dotąd zarządem obszernej dyecezyi. Przybyłemu w d. 13 października pociągiem popołudniowym do *Podłęża* najprzew. ks. Biskupowi, towarzyszyło zebrane duchowieństwo do nie opodal od *Podłęża* leżących Staniątek. Z dala już od klasztoru witały dzwony i salwy moździerzy dostojnego Gościa. U bramy wjazdowej, odpowiednio przystrojonej, oczekiwał przybycia Pasterza dyecezyi lud z chorągwiami i uczennice miejscowej szkoły wyższej, którym ks. biskup udzielił błogosławieństwa pasterskiego.

W niedzielę 15 paźdz., jako w dniu uroczystości, napełnił się kościółek starożytny staniątecki, nie dawno pięknie wewnątrz i zewnątrz odnowiony, tłumem pobożnych ciekawych niezwykłej uroczystości, dalej gronem wielu przyjaciół klasztoru i znajomych wszystkich stanów, przybyłych z stron nawet odleglejszych, nie licząc już kilkudziesięciu kapłanów, tak świeckich jak i zakonnych różnych reguł, otaczających ołtarz podczas benedykcyi. Ks. Biskup, w assystencyi obydwóch prałatów kapituły tarnowskiej: ks. infułata Gwiazdonia i ks. scholastyka Leśniaka, jak nie mniej ks. kan. J. Polkowskiego z Krakowa, ks. dziekana T. Pociłowskiego z Łącka, i O. A Sutora, przeora Augustyanów krakowskich, celebrował pontyfikalnie sumę, wśród której odbył się akt benedykcyi ksieni. Ceremonia ta bardzo podobną jest do święceń wyższych kapłańskich. Dla nie znających jej bliżej oto krótki opis. Po *Graduale* składa ksieni wyznanie wiary, i przysięga posłuszeństwo w ręce biskupa, trzymając rękę opartą na ewangielii, następnie leży krzyżem przed ołtarzem a duchowieństwo tymczasem odmawia litanią do W. Świętych. Po benedykcyi: *Ut hanc electam..* odmawia Biskup długie modlitwy i śpiewa prefacyę. Poczem ksieni powstaje i otrzymuje z rąk biskupa regułę z upomnieniem strzeżenia ściśle i święcie przepisów w niej zawartych, i następuje dalszy ciąg mszy św. Podczas *Offertorium*, w towarzystwie dwóch zakonnic starszych, składa Elekta Biskupowi dwie zapalone świece na ofiarę. Podczas *Kommunii* odbiera z rąk biskupich Eucharystą św., a po *Ite missa est krzyż* prałacki, *pierścień* i *pastorał*, dający jej zupełną władzę w duchownych i świeckich sprawach klasztoru swego. Po odprowadzeniu ksieni na tron, urządzony na przeciw biskupiego tronu, kończy się obrzęd hymnem *Te Deum*, po odspiewaniu którego składają w chórze zakonnice homagium nowo poświęconej ksieni. Podczas sumy wygłosił kazanie czcig. O. H. Jackowski, prowincyał OO. Jezuitów. Wychodząc z słów niedzielnej ewangielii: *Zbawienie stało się temu domowi*, zastósował je do radości, jaką przejęty jest klasztor staniątecki na tym dniu i okolica cała z wyboru i błogosławieństwa *przełożonej, pani i dobro*-

dziejki, a obrawszy temat o działalności pożytecznej zakonów dla społeczeństwa, krótko, treściwie i z dosadnością sobie właściwą wywiązał się z zadania; w aplikacyi zwrócił słowa do ksieni, aby była matką dla swych podwładnych zakonnic i miłością swoją zastąpiła im te przyjemności, których dobrowolnie się wyrzekły dla miłości Jezusa. JExc. zaś ks. Biskup, przemawiając do ksieni (po skończonym akcie benedykcyi) rzewnemi słowy wytłómaczył jej znaczenie symboliczne krzyża, pierścienia i pastorała i wynikające ztąd obowiązki, a zakończył podniosłą modlitwą o pomyślność doczesną i wieczną klasztoru. Po skończonem nabożeństwie odbierała ksieni życzenia od duchowieństwa, przyjaciół, znajomych i od szkoły. Do stołu zasiadło około 60 osób. Czas upłynął przyjemnie przy serdecznych toastach i pogawędce wesołej. W poniedziałek (16 b. m.) udzielił jeszcze ks. Biskup 52 uczennicom miejscowego zakładu sakr. św. Bierzmowania, nazajutrz zaś odjechał pociągiem południowym do Tarnowa, odprowadzony przez duchowieństwo.

Pisząc o uroczystości staniąteckiej, sądzimy, że kilka notatek historycznych nie będzie bez interesu dla szan. czytelników naszych. Każdorazowa ksieni klasztoru w Staniątkach jest dożywotnią przełożoną. Terazniejsza ksieni jest 38ą od czasu założenia klasztoru w r. 1215. Pierwszą ksienią była *Wizenna*, córka Klemensa, z rodu Gryfitów, hrabiego na Ruszczy i kasztelana krakowskiego, fundatora tamtejszego klasztoru. Ród Gryfitów i Odrowążów na początku III wieku należał do najpotężniejszych rodów w Polsce. Gryfici i Odrowąże wiedli spory z Konradem Mazowieckim, który wydarł opiekę Henrykowi Brodatemu nad małoletnim Bolesławem Wstydliwym. Fundator Klemens poległ w bitwie pod *Chmielnikiem*, podczas pierwszego nawału Mongołów na Polskę w r. 1241. Była to trzecia i ostatnia bitwa wojsk polskich z Tatarami. Pierwsza pod *Opolem* w Sandomierskiem, druga pod Wielkiem Turskiem, a trzecia pod *Chmielnikiem* w Kieleckiem. W wszystkich bitwach Polacy ponieśli zupełną klęskę. Po tej ostatniej klęsce Bolesław Wstydliwy schronił się do Węgier, a reszta niedobitków rycerstwa polskiego i wojsk zaciężnych, zwątpiwszy o obronie ziemi rodzinnej, udała się na Szląsk pod rozkazy Henryka pobożnego, syna Henryka Brodatego i św. Jadwigi, który ściągając ze wszystkich stron posiłki, oczekiwał groźnego nieprzyjaciela w swej dzielnicy, lecz, jak wiadomo, wojska chrześciańskie poniosły i tutaj zupełną klęskę pod *Lignicą* dnia 9 kwietnia 1241 r. *Klemens* fundator, *Reklawa* jego żona, *Wizenna* córka pierwsza ksieni, i *Dojutrek* syn, nazwany tak od dnia życia, uważani są od dawna w opinii tamtejszego Zgromadzenia za Błogosławionych; autor dzieła „Matka Świętych Polska“ zalicza ich także w poczet tychże. Zwłoki ich spoczywają w tamtejszym kościele pod zakrystyą. W szeregu ksień klasztoru staniąteckiego wyczytać można bardzo wiele nazwisk pierwszych rodzin polskich. Klasztor ten pod szczególniejszą opieką Bożą stoi tyle wieków. W odosobnieniu na wsi, na brzegu dawnej wielkiej puszczy *niepołómickiej*, przetrwał nienaruszenie wiele burz dziejowych, wiele napadów nieprzyjaciół. Podczas gdy inne klasztory Benedyktynek racyonalizm i wyuzdanie reformacyi głęboko zapuściły korzenie i zaledwie po parę zakonnic w niektórych zostało, natomiast w klasztorze Benedyktynek Staniąteckich, jak słusznie wyraził się kaznodzieja, nigdy nie przerwała się modlitwa. Ochroniony został także klasztor przed kassatą Józefa II przez założenie szkoły panieńskiej w r. 1784. Śmiało można powiedzieć, że nie ma ani jednego powiatu w całej Polsce, z któregoby się nie wychowywały przyszłe obywatelki kraju w szkole tejże. Gościnność, dobroczynność, miłosierdzie i surowe spełnianie reguł zakonnych klasztoru staniąteckiego znane są daleko. Niechajże i pod nową ksienią, tóra nosi imię zakonne *Abundancya*, abundautia łask bożych i błogosławieństw spływa obfitym strumieniem na wszystkich i wszystko!!

Lwów. (*Spóźnione*) Serce katolickie, pojmujące czem jest w dzisiejszych zwłaszcza czasach gorąca miłość ku N. Maryi Pannie, rośnie na każdy widok zwiększającej się czci ku tejże najśw. Bogarodzicy. Tej radości doznaliśmy w b. r., widząc pobożnych Lwowian liczniej niż kiedykolwiek zapełniających w czasie oktawy różańcowej kościół OO. Dominikanów we Lwowie, cieszący się posiadaniem cudownego obrazu Matki Różańcowej, oraz figurą alabastrową, przyniesioną przed wieki z Kijowa przez św. Jacka. Sama uroczystość różańcowa rozpoczęła się pierwszemi nieszporami; od tego też dnia o godzinie 6 wieczorem, przez całą oktawę napełniali pobożni świątynię, uroczyście przybraną, gdzie pod przewodnictwem Ojca promotora śpiewany był Różaniec ś. przy harmonijnym dzwięku organów, co tem więcej podnosiło ducha nabożeństwa, że wszyscy jednem sercem i usty powtarzali dziesiątki Różańca, rozmyślając jego wzniosłe tajemnice. Po odśpiewaniu części Różańca, następowało co dzień kazanie, mające za treść: wykład i znaczenie Różańca, jego najważniejsze obowiązki, i skuteczność, a oraz łatwość dopełnienia obowiązków różańcowych. Skutkiem tych pięknych nauk wiele pobożnych osób, a to z różnych klas, tak mężczyn jak niewiast, a nawet kapłanów, zapisało się do arcybractwa różańcowego. Po kazaniu następowała litania o NMP., w końcu modlitwa i pokropienie wodą święconą. W sam dzień uroczystości odprawił sumę pontyfikalną najprzew. ks. biskup — sufragan lwowski, po południu zaś solenną processyę różańcową z 5a ewangieliami (po krużgankach klasztornych, gdyż po rynku z powodu niepogody odbyć się nie mogła) odprawił dostojny ks. arcybiskup ormiański. W czasie tej processyi spiewany był różaniec, a ewangielie, zastosowane do tajemnic różańcowych, odspiewali kapłani w ornatach. Codzień też przez całą oktawę illuminowano gustownie różno kolorowemi lampami poważną kopułę dominikańskiego kościoła, co bardzo miłe czyniło wrażenie. Po skończonej oktawie odbyło się roczne uroczyste nabożeństwo żałobne z kazaniem za dusze zmarłych braci i sióstr Różańca, po którem wedle dawnego zwyczaju odbyła się elekcya przełożonych arcybractwa różańcowego. Pisząc o tem nabożeństwie, warta wspomnieć, że w kościele lwowskim OO. Dominikanów codzień przez rok cały (o godź. 6) bywa spiewany różaniec, a co sokotę o godź. 7 po Różańcu bywa spiewana uroczysta wotywa uprzywilejowana: *Salve radix sancta*, po której processya z litanią o NMP., nadto w każdą pierwszą niedzielę miesiąca po nieszporach i różańcu bywa nauka i processya na uwielbienie NMP., w drugą zaś niedzielę każdego miesiąca takaż nauka i processya ua uczczenie najsłodszego Imienia Jezus. Liczne odpusty przywiązane są do tego nabożeństwa. Celem rozszerzenia bractwa różańcowego wydali OO. Dominikanie lwowscy *karty* czyli *patenta wpisowe*, nadto *obrazki* tak NPM. różańcowej jako też i NMP. „Jackowej“, jak zwykli pobożni Lwowianie nazywać statuę, przez św. Jacka tu przyniesioną.

Bukowina. W *Pance*, wiosce, do *storożynieckiej* parafii przynależnej, odbyło się w d. 8 b. m. uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku religijnego nowo, przez miejscowego proboszcza z drobnych datków wybudowanej kapliczki. Poświęcenia w obec licznie zebranego ludu paneckiego i przybyłego z processyą ze Storożyńca dopełnił przew. infułat i dziekan czerniowiecki ks. dr. J. Kornicki, przy assyście trzech księży *ob. łać.* i jednego księdza *ob. gr. kat.* ze sąsiedztwa. Z dygnitarzy miejscowych, których Panka 5 liczy, wziął udział p. Janosz, który, podobnie jak jego sąsiedzi, jest wyznawcą religii *gr. oryent*. Uroczystość sama rozpoczęła się processyonalnem przyjęciem ks. Infułata kilka set kroków przed kapliczką, która w pięknym kościelnym stylu z wyniosłą, otwartą wieżyczką, z drzewa zbudowana, a gustownie jodełkami i cho-

rągwiami przystrojona, miło się oczom zbliżających przedstawiała. Po dopełnionej benedykcyi z zewnątrz, ze śpiewem litanii do Wszystkich Świętych weszła processya do wnętrza, ozdobionego w nawie oprócz obrazkami na ścianach już i gustownym sześcioramiennym małym pająkiem, a w prezbiteryum kształtnym, na trzech gradusach się wznoszącym i kompletnie, wedle przepisów rytuału, zaopatrzonym ołtarzem, w którym obraz „św. Michała“ w tryumfującej postawie »zwycięzcy“ (nie w ramach lecz wycięty) prezentował się jako „patron“, a ponad nim w obrazie „Matka Boża z Dzieciątkiem“ (nie malowana, lecz odpowiednią materyą wykładana) zdała się wołać: „jam pocieszycielka i orędowniczka wasza“. Po dopełnionej benedykcyi wnętrza kapliczki przemówił od ołtarza jędrnemi słowy ks. Infułat o prawdziwości Kościoła katolickiego, któren jedynie tylko, jako od Chrystusa samego założony, posiada nieomylne środki, prowadzące do zbawienia. Po przemowie odprawił ks. M., wikary z Czerniowiec, summę łacińską, podczas której zbierano składki na potrzeby kapliczki, a następnie odprawił ks. administrator z Brzoszkowiec, T. Szuchiewicz, *summę ruską*, podczas której sam ks. proboszcz Piotrowski wygłosił kazanie, w języku *ruskim* z tego powodu, ponieważ parafianie jego paneccy, lubo z praojców są Polakami, to w ciągu czasu przyjąwszy obyczaje i zwyczaje współmieszkańców ruskich, już i mowy ojczystej zapomnieli i teraz mową ruską się posługują. Do tego kazania, które osnute było na tle podobieństwa ewangielicznego o królu rozkazującym swoim sługom, iżby z ulicy zebrali gości do weselnego stołu,—nawiązał mówca krótką historyę powstania tej kapliczki, a w końcu podziękowawszy ks. Infułatowi za poświęcenie a dobrodziejom, (którzy czy to darowaniem gruntu, ofiarowaniem drzewa budulcowego, lub jakimkolwiek innym sposobem do wzniesienia tej kaplicy się przyczynili), za ofiary dla chwały Bożej złożone — oddał kapliczkę i lud panecki w opiekę św. Michała, prosząc go, iżby przyczyną swoją był mu pomocnym w skutecznej walce z wrogami wiary świętej i ich zbawienia, by ich też kiedyś jako zwycięzców mógł przed tron króla Chrystusa ku wiecznej nagrodzie w niebie przedstawić. Po zakończeniu nabożeństwa rozeszedł się ludek, upojony pobożnem wrażeniem, a ks. Infułat z księżmi udali się do pałacu nieobecnego pana hrabiego dela Scali, gdzie pan sekwester Teigner z całą serdecznością przyjął zebranych gości, a którym też przybyli tu gospodarze paneccy złożyli od siebie i od swoich szczere podziękowanie.

Tak więc dzięki energii proboszcza i dobrej woli parafian stanęła na ziemi bukowińskiej, gdzie wierni nasi, zostając w ogromnej mniejszości, narażeni są na najzgubniejsze wpływy wrogów Kościoła i narodowości naszej, jedna więcej kaplica katolicka, która, jak spodziewać się godzi, będzie utwierdzeniem dla parafian, a oraz murem, o który niejeden zamach nieprzyjacielski rozbić się musi.

Rossya. W dniu 20 z. m. ks. prałat Kruszynski, były administrator dyecezyi łucko-żytomierskiej i rektor seminaryum, został przeniesionym na mieszkanie do Odessy. Jak wiadomo wspomniony prałat został jeszcze w r. 1876 z powodu zatargu z rządem rossyjskim w kwestyach seminaryum, zesłanym do *Symbirska*, skąd po 3-letnim niemal pobycie, (z powodu choroby) przetranslokowowany do Rewla, gdzie także 3 lata przebywał, mieszka obecnie w Odessie. Jako byłemu administratorowi dyecezyi i rektorowi wypłaca mu rząd połowę pensyi, t. j. 1.000 rubli rocznie. Wolno mu odprawiać tylko cichą Mszę św., na której zazwyczaj bywa ktoś z nieproszonych gości, t. j. policyant.

Kraków. W d. 23 b. m. obchodzić będzie jubileusz swego kapłaństwa ks. Filip Gołaszewski, rektor seminaryum dyecezalnego na Stradomiu i egzaminator prosynodalny.—W d. 16 b. m. zmarła na *Smoleńsku* Siostra Modesta Pstrokońska, ze Zgromadzenia pp. Felicyanek, ur. 1832, prof 1861.

Hiszpania. *W Hiszpanii* od niedzieli 15go października począwszy obchodzą przez 2 tygodnie 300-letnią rocznicę śmierci św. Teresy, reformatorki zakonu karmelitańskiego. Prócz uroczystości kościelnych, odbywają się i zgromadzenia świeckie po różnych ogrodach i lasach. Wieczorem jak najwspanialsze iluminacye po miastach i wsiach. Urządzeniem uroczystości zajmuje się jeden z ministrów i królowa wraz z innemi dostojnemi osebami.

Resolutio dubii.

(*Kopulacya w razie zmiany mieszkania*). Pan X. i panna Y. zaręczeni, po wygłoszeniu zapowiedzi w parafii H., opuszczają dotychczasowe mieszkanie w wspomnionej parafii i w wigilię dnia, na ślub naznaczonego, przenoszą się do parafii G., dokąd już poprzednio większą część swoich sprzętów pretransportowali, i zamierzają odtąd w tej parafii zamieszkać. Według zwyczaju tak narzeczonego jak i narzeczoną przyjęto uroczyście w przeddzień ślubu w parafii G., w której też przenocowali. Nazajutrz powracają do parafi H. i przystępują do ślubu. I ślub w istocie został zawarty. Tak narzeczeni jak i proboszcz działali w tym wypadku *bona fide*. Zachodzi jednak pytanie, czy ta kopulacya jest ważna?

Odp. Rzecz jest jasna, że jeżeli noworzeńcy w wigilię swego ślubu opuścili dotychczasową parafię w H. i przenieśli się do G., to w dniu ślubu proboszczem ich właściwym był nie proboszcz parafii H., ale proboszcz parafii G. — azatem w tym wypadku, jeżeli proboszcz w H. nie miał delegacyi do asystowania temu ślubowi, to ślub był nieważny i proboszcz w G. starać się obowiązany, aby wspomnieni narzeczeni jak najprędzej zawarli ze sobą ślub ważny. Do tego zaś celu, (gdy w wypadku, o którym mówimy, wszystkie inne warunki kościelne były dopełnione), potrzeba tylko *prywatnego odnowienia consensus* w obecności proboszcza w G. i 2 świadków. Przytem jest rzeczą wskazaną przypomnieć narzeczonym, że zawarcie ślubu małżeńskiego jako sakramentu żywych wymaga stanu łaski i wezwać ich do uprzedniego przystąpienia do sakramentu Pokuty.

Rozmaitości.

Przepis dla zakrystyanów czyli kościelnych. Gdy św. Franciszek Salezy zakładał w Thonon t. zw. »Dom święty“, nadał ustanowionym tamże kapłanom między innemi następujący przepis: «Zakrystyan powinien się cały ranek znajdować w zakrystyi, ażeby kapłanom, którzy chcą Mszę św. odprawić, potrzebne czynił posługi. Powinien wielce o to się troszczyć, ażeby aparaty św. i bielizna kościelna zawsze były czyste i chędogie; cztery razy do roku powinien je przewietrzać i na światło słoneczne wystawiać. (Co tutaj św. Franciszek Salezy *ex decentia* rozporządza, to samo poleca *Stöhr* w swojej „*Pastoralmedicin*“ bardzo usilnie ze względów sanitarnych); dwa razy w tygodniu powinien troszczyć się o to, aby kościół był zamiatany. *Puryfikaterze* nie powinny być dłużej niż 8 dni jeden po drugim używane; *humerały* dłużej, niż 14 dni, a *alby* dłużej niż miesiąc (oczywiście tylko w razie jednorazowego codziennego użycia przez tego samego kapłana) i *tuwalnie* dłużej niż 2 miesięce. Kielich powinien być co kwartał oczyszczanym. Następnie powinien zakrystyan na to baczyć, aby ministranci dokładnie zachowywali ceremonie i aby skromnie i przyzwoicie byli ubrani. W zakrystyi ma być dokładny wykaz wszystkich w kościele i zakrystyi znajdujących się przedmiotów, z czego corocznie ma zakrystyan zdawać dokładne sprawozdanie“. Z umysłu przytaczamy przepis tyle znakomitego biskupa na tem miejscu, gdyż doświadczenie przekonuje nas, że nic jest on zbyteczny.

W Galicyi w ogóle jest potrzebne ujęcie zakrystyanów, pod pewną regułę, aby zapobiedz samowoli, dopuszczającej się niekiedy mnogich nadużyć i przekroczeń tam, gdzieby największą zachować należało troskliwość, przyzwoitość i poczucie obowiązku.

Archidyecezya lwowska.

Ks. K. Bauch, dotychczasowy dyrektor i katech. szkoły panieńskiej u pp. Benedyktynek łac. we Lwowie, mianowany prefektem w seminaryum kleryków, na jego zaś miejsce powołany ks. St. Adamczyk, wik. z Brodów.

Przeniesieni: ks. Aloizy Mięsopust z Buska do Brodów i ks. J. Krzeptowski z Kaczanówki do Buska.

O. J. Poczobut z Tow. Jez., jubilat, mieszkający dotąd w *Wygnance* ad *Czortków*, wyjechał na stały pobyt do kollegium *tarnopolskiego*. — Ks. J. Jasiński, prob. z Sassowa, dla poratowania zdrowia wyjechał do *Gorycyi*. (*Adres*: Görz, villa Hagi-Costi, via ponte Jsonzo nr. 12).

Ks. Al. Michnowski, kapłan dyecezyi lubelskiej, emigrant, wyjechał z Czarnokoniec, a miejsce kapelana tamtejszego obejmuje ks. Winc. Rydlewski, wik. parafii *sidorowskiej*, do której należą *Czarnokońce*.

Dyecezya krakowska.

Ks. licencyat Władysław Chotkowski, professor historyi kościelnej na wydziale teolog. uniwersytetu jagielońskiego, został przyjętym do dyecezyi. — Wykłady na tymże Wydziale rozpoczęły się 16. b. m. wykładem ks. dra S. Pawlickiego o filozofii greckiej.

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa przystąpiły następujące parafie: w *archidyecezyi lwowskiej*: Storożyniec i w *dyecezyi tarnowskiej*: Szczucin.

OFIARY.

Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożył: ks. J. Dręgiewicz, prob. z Obertyna 1 złr. 30 ct. w. a. Ogółem z poprzedniemi **1029** złr. 63½ ct. w a. i **1** duk. w złocie.

Od Administracyi.

Z powodu rozpoczętego nowego kwartału przypominamy się pamięci szan. czytelników naszych, zalegających dotąd z przedpłatą, upraszając o jej łaskawe nadesłanie.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.